Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 20 **Kraków, Piątek dnia 20 Stycznia 1905 r.** **Rok XIII.**

Polityka ugodowa i jej skutki.

Jednego przymiotu nie można odmówić ugodowcom z zaboru rosyjskiego i ich stronnikom zakordonowym, mianowicie: wytrwałości. Nie zraża ich wcale, że każda podjęta przez nich akcja kończy się zawsze fiaskiem. Wytrwale zdobywają się na nowy »heroizm« upokorzenia, i za lada okazją śpieszą z zadokumentowaniem swej lojalności, by wzamian za to nie otrzymać nic, literalnie nic!

Tak było po wstąpieniu na tron Mikołaja II., którego witano w Warszawie, jak dobroczyńcę narodu polskiego; tak działo się za czasów ks. Imerytyńskiego, któremu ugodowcy narzucali się z objawami wdzięczności. A rezultatem tego było mianowanie na jenerał-gubernatorstwo warszawskie Czertkowa, który zawiścią i niechęcią do Polaków prześcignął, zdaje się, swoich poprzedników.

Gdy wystąpienie szlachty litewskiej przed pomnikiem Katarzyny oprócz gładkich słówek ministra nic realnego nie przyniosło, ugodowcy z Litwy, nie zrażeni tem bynajmniej, że wielka ich »ofiara« nie wzruszyła wcale rządu, ślą znowu pełen serwilizmu adres do prezesa komitetu ministrów, Wittego. A ugodowcy z Królestwa składają memorjały na ręce ministra, gdy zaś ten odrzuci je, jako zbyt śmiałe, bez szemrania zabierają się do sformułowania jeszcze skromniejszych postulatów narodowych...

Jest to zadziwiająca i godna lepszej sprawy wytrwałość, nad którą ostatecznie możnaby przejść do porządku dziennego i ubolewać tylko nad zaślepieniem pewnych jednostek, gdyby nie była ona szkodliwą dla sprawy narodowej.

Bo jakiż może być skutek tych wszystkich zabiegów? Oto ten, że rząd będzie stale uważał Polaków, jako zupełnie zadowolnionych. W tem tkwi całe jądro sprawy, że pozyskanie nawet drobnych ustępstw uniemożliwia właśnie polityka ugodowców. — Tak zapewniają oni na każdym kroku o swej lojalności, z taką czołobitnością wyrażają przy każdej okazji wiernopoddańcze uczucia, że rząd utwierdzi się w mniemaniu, iż niema powodu do żadnych ustępstw. Bo i cóż mogłoby go do tego skłonić? Czy może litość nad niedolą narodu? — W polityce litości niema. A więc może wdzięczność za lojalne uczucia? I wdzięczność nie odgrywa tu żadnej roli. Jedynym motywem jest interes własny i wywołana koniecznością warunków historycznych transakcja polityczna. Ażeby ta transakcja mogła dojść do skutku, potrzebna jest pewna wartość zamienna. Taką wartością zamienną, jaką rząd rozporządza, są ustępstwa i ulgi, któremi w stosownej chwili zapłaci za to, co wzamian chce otrzymać. Gdy jednak będzie wiedział, że mu z góry, bez żadnych zastrzeżeń naród polski wszystko ofiarował: i lojalność i uczucia wiernopoddańcze, nie zechce prowadzić z nim żadnych transakcji, bo będą już one zbyteczne.

I dlatego też im mniej będzie tych ugodowych wynurzeń i manifestacji lojalnych, im odporniej trzymać się będzie naród polski, tem większa jest nadzieja, iż przyjdzie chwila, w której rząd, znaglony koniecznością, zapragnie zyskać tę lojalność, zrozumie, iż w zamian za nią musi coś ofiarować, że zanim tego nie uczyni, ma w narodzie polskim ukrytych wprawdzie, lecz nieprzejednanych wrogów, którym rozum tylko polityczny nie pozwala w danej chwili wystąpić do walki jawnie i otwarcie.

To też polityka ugodowców może właśnie w obecnej chwili przełomowej wydać bardzo smutne dla narodu rezultaty. Gdy bowiem istotnie nadejdzie chwila zmian radykalnych u steru państwa rosyjskiego, ci, co się tam znajdą, mogą powiedzieć pod adresem Polaków:

— Nie możecie nic żądać, bo wzamian za to nic dać nie możecie: to, co było waszą niepodzielną własnością, wasze prawa historyczne i narodowe, wszystko to **sami dobrowolnie** złożyliście za łaskawy uśmiech ministra....

Teraz, gdy przyszłość pod swą tajemniczą zasłoną przygotowuje doniosłe w skutkach wydarzenia, nie powinniśmy rzucać się lekkomyślnie w wir szału, lecz również nie wolno nam rezygnować z najdrobniejszej części naszej spuścizny historycznej. Stójmy wytrwale przy sztandarze naszej godności narodowej i czekajmy aż rosyjskie społeczeństwo zrozumie w w całej rozciągłości swój obowiązek moralny i swój polityczny interes....

Wymiatanie śmieci z parlamentu.

Wnioski nagłe. — Ich liczba i wiek. — Konferencja i projekt hr. Vettera. — Powrót do tradycji Chlumeckiego. — Inne przeszkody, tamujące prawidłowy tok spraw parlamentarnych. — Wniosek posła Walewskiego. — Rola Koła polskiego.—Nieprzyjemna chwila. — Niesłuszne i słuszne zarzuty. — Wina Jaworskiego. — Ogólne wymiatanie.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Sto ośmdziesiąt jeden wniosków nagłych leży u laski marszałkowskiej w Izbie poselskiej, niedopuszczając rozpoczęcia obrad nad sprawami zwykłego porządku dziennego, czy to będą przedłożenia rządowe (budżet, ustawa zapomogowa, ustawa o wydaniu nowej renty amortyzacyjnej, ustawa rekrutacyjna i t. d.), czy też wnioski poselskie, tyczące istotnie ważnych kwestyj.

Nagłości owych wniosków, czeskich i niemieckich, nie trzeba brać w znaczeniu dosłownem. Niektóre z nich wniesiono jeszcze przed dwoma laty. Służyły wyłącznie celom wojowniczym. Czesi stawiali te wnioski w zamiarze zatarasowania drogi porządkowi dziennemu, Niemcy naśladowali Czechów, by im zrobić na złość i uniemożliwić odwrót: Czesi albo musieli domagać się obrad nad swymi wnioskami, albo też tracili pierwszeństwo w prowadzeniu obstrukcji, którą mogli odtąd prowadzić Niemcy.

Tak czy owak trzeba usunąć teraz owe wnioski nagłe. Inaczej parlament nie zdoła funkcjonować prawidłowo. Prezes Izby poselskiej chce albo w wilję pierwszego posiedzenia, albo po pierwszem posiedzeniu zaprosić prezesów klubowych na wspólną naradę. Przedmiotem narad będzie: po pierwsze pytanie, co należy zrobić z obecnie nagromadzonymi wnioskami nagłymi; po drugie ustanowienie metody, według jakiej powinno się w przyszłości załatwiać nowe wnioski nagłe.

Hrabia Vetter nie wątpi, że stronnictwa, przynajmniej większe i umiarkowane, przystaną na cofnięcie wniosków, gromadzonych od paru lat. Tylko frakcje pomniejsze, a przedewszystkiem wszechniemcy będą zapewne nastawali, by ich wnioski wzięto pod obrady. Sklania ich do tego zamiar wyposażenia przemówień agitacyjnych w nietykalność, zagwarantowaną słowu parlamentarnemu; skłania też złość, iż położenie polityczne w Austrji polepszy się i uspokoi. I prezydjum Izby poselskiej i stronnictwa będą musiały się zastosować do ewentualnego protestu wszechniemców i wnioski tychże na kilku posiedzeniach plenarnych załatwić.

Jak załatwiać w przyszłości nowe wnioski nagłe? Hrabia Vetter pragnie powrócić do praktyki, stosowanej przez barona Chlumeckiego, gdy ten stał w latach od 1893 d 1896, jako prezes na czele Izby poselskiej. Baron Chlumecky w pierwszej części posiedzenia poddawał pod obrady te sprawy, które stały na porządku dziennym, podczas gdy w godzinach popołudniowych obradowano nad wnioskami nagłymi.

Byłby to środek do pewnego stopnia skuteczny celem powstrzymania obstrukcji mechanicznej z pomocą wniosków nagłych. Stronnictwa powinny go zaakceptować nietylko w tej formie, jaką proponuje prezydjum, ale ustalić przez wcielenie do regulaminu.

Tak więc z trudem pewnym i po pewnym czasie będzie można usunąć przeszkodę formalną, tamującą prawidłowe obrady Izby poselskiej.

* * *

Koło polskie musi zawczasu przypomnieć sobie, że pomiędzy 181 wnioskami nagłymi znajduje się jeden, obchodzący bądź co bądź dosyć blisko posłów polskich.

Jest to wniosek nagły dra Jana Walewskiego tudzież towarzyszów, wniosek, w którym tenże prosi Wysoką Izbę o wybranie komisji, celem zbadania wszystkich zarzutów, ustnie i w druku podniesionych przeciwko niemu z tytułu nadużywania mandatu poselskiego na cele prywatne. Tego wniosku poseł dr Walewski nie cofnie, choćby cofnięto 180 poprzednich.

Koło polskie musi się przygotować odpowiednio do rozprawy, która się z racji wniosku posła Walewskiego rozwinie w Izbie poselskiej. Musi się ono liczyć z faktem, że ma niewiele sympatyj wśród innych stronnictw. Raz dlatego, że pod wpływem podszeptów, idących z Berlina, stało się wśród Niemców modą wymyślać na Polaków, powtóre, cały szereg niewesołych osobistości i niewesołych historyj sprawił, że Izba poselska patrzy na Koło, jako na siedlisko korupcji publicznej. Sprawiedliwość nakazuje wyznać, że nie jest tak źle w Kole, jak twierdzą postronni. Z drugiej strony liczba korupcjonistów i synekurzystów rośnie, przechodzi nawet 20 procent, czyli część piątą ogólnej liczby posłów.

Było to wielkim błędem prezesa Jaworskiego: sam osobiście czysty, patrzył przez palce na pokątne interesy tego, albo owego posła, gdyż tacy »geszefciarze« mniej się zajmowali sprawami kraju i słuchali ślepo komendy z góry.

Rozprawy nad wnioskiem posła Walewskiego będą tworzyły przykrą chwilę dla Koła polskiego. Niepodobna jej przecież uniknąć. Gdy przyjdzie do wymiatania śmieci z Izby poselskiej — bo na takie miano zasługują wnioski nagłe obecne — trzeba będzie załatwić wniosek Walewskiego. Lecz przy tej sposobności wartoby usunąć także śmieci z Koła polskiego.

Słowem, należy urządzić ogólne wymiatanie...

WOJNA.

Z obrazków wojennych

Niemirowicza-Danczenki.

Pierwszy korpus syberyjski jest najlepszy z całej armji. Składa on się z samych sybiraków, którzy już niejednokrotnie złożyli dowody męztwa w starciach z Japończykami. Dzielni strzelcy swoim celnym ogniem dali się więcej we znaki nieprzyjacielowi, niż wszystkie inne wojska razem wzięte.

To też, znając swoją wartość, niosą się górnie i dworują gęsto z towarzyszów innych znaków. Szczególniej po bitwie liaojańskiej mieli się z pyszna! Buzuliki jesteście — ot, co jest! — Gdyby nie wy, byłoby inaczej. A teraz szukaj wiatru w polu!«

I rzeczywiście, po tej olbrzymiej bitwie nieprzyjaciel znowu gdzieś się zapodział. Chińczycy, którzy, chcąc nie chcąc, muszą mu służyć i donosić o najmniejszem naszem poruszeniu, informują nas bardzo niechętnie o ruchach Japończyków, a i to wówczas jedynie, kiedy biuro wywiadowcze przy sztabie jeneralnym miało już o tem pewniejsze wiadomości. — Trzeba jeszcze

dodać, że nie jesteśmy zbyt ciekawi. Spotykamy naprzykład uciekających manzów, którzy porzucają swoje domostwa, przeprawiają się w bród przez rzeki całemi gromadami i nikomu na myśl nie przyjdzie dowiedzieć się, co to takiego, co za pogłoska, lub otrzymana wiadomość skłoniła tych ludzi do opuszczenia swoich strzech rodzinnych, do szukania schroniska na wierzchołkach gór niedostępnych, lub w miastach najbliższych? — Po drodze ograbiają ich chunchuzi, ale to ich nie powstrzymuje od ucieczki.

My, cofając się do Mukdenu, nie wiedzieliśmy nawet, że w tem miejscu znajduje się przeszło 2000 chunchuzów. Dziań-dziuń również o tem nie był powiadomiony, albo poprostu nie miał ochoty podzielić się z nami tą wiadomością. W nocy strzelali oni do spokojnych mieszkańców, napadali na domy, grabili mienie. Było to do pewnego stopnia umotywowane, boć mieliśmy przecież wycofać się i z Mukdenu, jak tego dowodziło przeniesienie do Tielinu banku rosyjsko-chińskiego, polowej poczty i innych instytucyj państwowego organizmu.

Myśmy nie mieli jeszcze ustalonego planu działania, skądże więc Chińczycy mogli wiedzieć o czemśkolwiek?

* * *

Tutaj, pod Handżulinem wszystkie miejsca są niebezpieczne. Gdyby teraz były w modzie powieści fantastyczne, pełne wydarzeń nadzwyczajnych, podniecających wyobraźnię i drażniących nerwy, radziłbym autorom tego rodzaju historji przyjechać tutaj na obserwację.

Bo i dlaczegóż hunchuzi nie mogliby służyć im za bohaterów?.

. . . .

Nieobjęte okiem pola gaolanu, święte wzgórza cmentarne, otulone cieniem wiązów, tajemnicze świątynie i nieme szeregi opustoszałych fanz — czyż można zamarzyć o lepszem tle życia awanturniczego? To też życie to uwiło sobie trwałe gniazda nieopodal linji kolejowej. Biednej straży pogranicznej obrywa się najwięcej od myszkujących grasantów - narodowców.

Oto stoi taki strażnik na plancie i wypatruje. Godziny płyną jedna za drugą, a zmiany niema. I wczoraj również tu stał, znużenie więc śmiertelne bierze go w swą moc potężną i ręką kładzie mu na oczach i tchnieniem snu owiewa...

Nie oprze się chyba pokusie. Ano, cóż? — Służba ciężka, a ich tak mało! Nie dośpisz, nie dojesz, bo niewiadomo, skąd napłynie niebezpieczeństwo. Jak nic mogą plant uszkodzić, a potem — niech Bóg broni!...

Siadł na kamieniu Wstęgi szyn, wyciągnięte po obu stronach, jak cięciwy łuku, giną w sinawej dali. Nigdzie ani żywej duszy... Słońce zlewa na świat całe bogactwo światła i żaru, łagodzonego przeciągającym z zachodu wietrzykiem. Gaolan szepce coś tajemniczego, a korony wiązów przebiega dreszcz febryczny.

Z oddalonej świątyni płyną ciche melodje dzwonów. Rzekłbyś — szarpnął ktoś struny harfy eolskiej. Żołnierz sennemi oczyma spogląda w dal i marzy mu się taki sam przestwór ze słomianemi strzechami wsi ojczystych, z obsypanymi śnieżnym kwiatem sadami drzew wiśniowych, z leniwie toczącymi swe wody strumieniami...

Złożył karabin na kolanach i, broniąc się od snu, nuci pieśń — tęskną pieśń swoich pól i łąk i płynie na skrzydłach wspomnień i uśmiecha się, i jest mu dobrze, błogo na duszy...

A z tyłu, ze złotej fali dojrzałej czumizy, wypełza, jak żmija, smukła i giętka figura, spowita w niebieską opończę. Przypada co chwila do ziemi, sunie hyłkiem od krzaka do krzaka, nie odrywając wzroku od szarej sylwetki żołnierza, rysującej się na plancie. Długi warkocz okręcił sobie »manza« naokół głowy, aby mu nie przeszkadzał, wystawiając ogoloną głowę na palące promienie słońca.

Najmniejszy szmer nie zdradza jego poruszeń. Jaszczurka, myszkująca pomiędzy złomami skał, więcejby narobiła hałasu.

Już jest blisko, już pieśń żołnierska dźwięczy mu w uszach wyraźnie. Jeszcze krok jeden... Wstał i ruchem tygrysa skoczył na ofiarę. Nóż błysnął mu w ręku i za chwilę drgające, o przerżniętem gardle ciało pławi się we krwi własnej.

Ha, nareszcie!... Szczęśliwy dzień mu zabłysnął! Oto teraz już dobiegł zenitu swych pragnień. Będzie miał broń, bez której był przedmiotem naigrawań swojej partji. Bo chunchuzi nie dają broni nowicjuszom, muszą ją oni zdobywać własnym swym sprytem. Ten ją też zdobył...

A żołnierz leży... Szyny zalane krwią, suchy piasek plantu żądnie ją pije. Wrony, zwietrzywszy świeży żer, zlatują się zewsząd, sadowią na pobliskich wiązach, oczekując sposobności rzucenia się na ofiarę i głośnem krakaniem oznajmiając swe zniecierpliwienie. Na głosy te napływa ich coraz więcej, chmury całe, wiązy się od nich aż czernią.

Człowiek w szarym szynelu leży nieruchomie. Szeroko rozwartemi oczyma patrzy w błękit nieba, jak gdyby snuł dalej wątek swych marzeń o wsi rodzinnej i o tych, którzy tam pozostali tak bliscy jego sercu. I tylko czarne stada wron krążą coraz bliżej i tylko z oddalonej świątyni płynie ściszona harmonja dzwonów...

Biedny żołnierzu!...

Drobne wiadomości z wojny.

Polacy w Porcie Artura. Londyński *Daily Telegraph* ogłasza obszerną korespondencję telegraficzną z Czifu, przedstawiającą opowiadanie oficerów rosyjskich o szczegółach ośmiomiesięcznego oblężenia. Między innemi podali oni, że do garnizonu należało aż 20,000 Polaków, którzy spełniali swoje obowiązki sumiennie. Jeńcy polscy, równie zresztą jak Rosjanie, nie kryją swojego zadowolenia, że skończyły się już ciężkie czasy obrony.

KORESPONDENCJA.

Poznań, 15 stycznia.

Z okazji podjęcia prac przez parlament niemiecki i sejm pruski, społeczeństwo nasze znowu zaczyna poświęcać uwagę sprawie, która nie należy coprawda do najżywotniejszych spraw życia politycznego Polaków pod berłem pruskiem, której jednak znacznego wpływu odmówić niepodobna na kształtowanie się stosunków politycznych. Kwestją tą jest: praktyka parlamentarna posłów polskich w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim.

Izbę panów, gdzie zasiada wprawdzie grono Polaków, ale tak wygodnych, że nie zdołali się dotychczas skonsolidować w jedno ciało, pomijamy. Pomijamy również i sejm prowincjonalny poznański, ze względu na szczupły zakres jego wpływu na politykę państwową i ze względu na to, że terenem wszelkiej akcji parlamentarnej może być dla nas tylko taka instytucja, na forum której spotykają się posłowie polscy reprezentujący wszystkie dzielnice polskie z pod berła pruskiego (a więc nietylko z księstwa Poznańskiego) i reprezentujący polską ludność (a więc tylko na mocy wyborów, a nie dziedziczności lub łaski królewskiej, jak większa część członków Izby Panów).

Otóż co do taktyki parlamentarnej posłów polskich w sejmie pruskim lub parlamencie niemieckim, to opinja publiczna coraz bardziej skłonną staje się do uznania tego pewnika, że garstka posłów naszych w Berlinie nie jest wcale w możności wywalczyć dla społeczeństwa choćby najmniejszych ulg. Coraz bardziej szerzy się przekonanie, że ani najgenjalniejsza polityka parlamentarna nie zdoła wydać jakichkolwiek rezultatów pozytywnych. Dziś najwięksi optymiści pod tym względem już zrezygnowali z tych nadziei; dziś społeczeństwo przyszło do przekonania, że i najlepsza polityka — w ciałach prawodawczych pozostanie pustym dźwiękiem.

Ogół nasz więc od posłów przestał żądać,

STEFAN DOBRYCZ.

Dwie pary czarnych oczu.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

20 (Ciąg dalszy).

Owo zainteresowanie potwierdziło pewne przypuszczenia, a raczej podejrzenia, których Stanisław do tej pory sam przed sobą nie chciał ściślej sformułować.

Papiery i pieniądze włożył z powrotem do kasetki, zamknął ją, zamknął też szafę, przywołał Andrzeja i spytał:

— O czem mówiła Anna w przedpokoju?

— Pytała się, proszę panicza, czy panicz wyjeżdżał i kiedy panicz powrócił.

— A dalej?

— Dalej chciała wiedzieć, czy może panicza zobaczyć, bo mówiła, że ma bardzo pilny interes.

— Nic więcej?

— Nie, proszę panicza — odpowiedział stary służący.

IX.

Na powitanie Stanisława baronowa z cierpieniem na twarzy bladej i znękanej usiłowała się podnieść z poduszek, na których ją ułożono. Z lekkim jękiem upadła z powrotem.

— Ach, tak mi źle! — szepnęła mdlejącym głosem, wyciągając białą rękę do witającego ją Stanisława.

Stanisław na podanej ręce istotnie zimnej, złożył pocałunek.

— Gniewasz się na mnie? — spytała baronowa. — Ale widzisz przecież, że jestem chora, bardzo chora. Anna powiedziała ci, że chciałam jechać, choć już byłam mocno cierpiącą. Choroba przecież mię zmogła, zemdlałam. Telegrafować do ciebie nie mogłam, bo w ten lub ów sposób telegram choćby zagadkowy, mógł nas zdradzić. Cierpiałam podwójnie. Raz przez chorobę, powtóre na myśl, że ty tam czekasz na mnie, niecierpliwisz się i mi złorzeczysz. O, nie zapieraj się. Z twojego zachowania całego widzę, że się na mnie gniewasz. Lecz wy mężczyźni — dodała z goryczą — wszyscy jesteście tacy sami. Wam się zdaje, że kochacie kobietę. Może nawet z dobrą wiarą mówi ten, albo ów, iż gotów iść w piekło za ukochaną. Niech przecież zdarzy się, że ta kobieta nie jest w stanie zadowolnić jego kaprysu, to pan stworzenia przybiera minę obrażoną. Bo naturalnie, kobieta jest niewolnicą, obowiązaną do słuchania każdego skinienia swego władcy.

Wyczerpana, zamilkła na chwilę. Stanisław stał przy sofie i słuchał tych słów z miną niezdecydowaną. Znowu bowiem zbudziło się w nim instynktowne podejrzenie, że ma do czynienia z komedją i z komedjantką. Baronowa wyglądała źle, to prawda. Twarz blada, oczy podsiniałe, wargi spieczone, ręka zimna jak lód. Ale wiedział, że siłą woli ludzie zupełnie zdrowi mogą wywołać u siebie nawet na czas dłuższy wszelkie symptomaty stanu chorobliwego. Przypatrując się dokładnie baronowej, zauważył, że włosy są uczesane z większą, aniżeli u prawdziwej chorej starannością, że w jej negliżu widnieje pewna kokieterja celowa, że biały peniuar odsłania szyję mleczną i pełną, a z rękawów wysuwają się ramiona okrągłe rozbudzające moc pożądliwych pragnień. Nie w nim!

Katastrofa, która spadła na niego przed godziną, wypełniła tak dalece całe jego jestestwo, że na nic innego nie było miejsca, ani w jego głowie, ani w sercu. Wiedział, że znajduje się w strasznej dla siebie sytuacji, i że musi się ratować. A ratować potrafi się tylko wtedy, jeżeli skupi całą energję i wytęży całą bystrość umysłu.

Naraz baronowa wybuchnęła płaczem. Był to jakiś płacz głuchy, rozpaczliwy, pobudzający do litości.

— Ty mnie nie kochasz — jęknęła wreszcie, spoglądając błagalnie czarnemi rozpalonemi oczyma na Stanisława, — ty mnie nie kochasz i nie kochałeś nigdy. Nie, nie zapieraj się! — dodała szybko, choć Stanisław stał nieruchomo, niby słup w ziemię wrosły!

— Nie zapieraj się! Widzę, doskonale widzę, że chciałeś się mną pobawić, a potem rzucić jak może już zrobiłeś z dziesięcioma innemi przedtem. Nie masz dla mnie współczucia. A że kłamać nie chcesz, więc nie masz tego współczucia nawet na ustach. Och, ja nieszczęśliwa! A tak rachowałam na twoją miłość w chwili, gdy spotkało mię straszne nieszczęście.

— Nieszczęście? — spytał głucho Stanisław — jakie nieszczęście?

— A więc cię przecież moje nieszczęście interesuje! — zawołała baronowa radośniejszym głosem. — Więc może się omyliłam przed chwilą? Może istotnie mię kochasz? Daruj biednej chorej, która nie umie przytomnie patrzeć i myśleć. Chodź, — dodała podnosząc się nieco i wyciągając ręce obie do Stanisława — siadaj tutaj przy mnie i posłuchaj.

Przyciągnęła Stanisława, zmusiła go, by usiadł na sofie tuż przy niej, tak, że czuł ciepło jej ciała. Ujęła go za obie ręce i formalnie hypnotyzując zaczęła:

— Widzisz, spotkało mię nieszczęście. Mój adwokat, któremu ufałam, nadużył pełnomocnictwa i zupełnie mię zrujnował.

— Aha! — pomyślał Stanisław — to historja pieniężna. Chodzi tu zapewne o wydostanie odemnie kilku albo kilkunastu tysięcy guldenów. Ta dama niby to z wyższego świata jest po prostu lepszego rodzaju holotą, sprzedającą się za grubą sumę.

Lecz baronowa, jakby odgadła, co Stanisław w tej chwili myśli, rzekła:

— Nie, nie sądź, że wymagam od ciebie pomocy pieniężnej. Prędzej odebrałabym sobie życie, aniżeli wzięła od ciebie choć jednego centa, mimo to możesz mi pomódz, nic ciebie to nie będzie kosztowało.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

aby swą polityką wywalczyli polepszenie położenia, bo wie, że to jest niepodobieństwem. — Lecz nie żądając od nich rzeczy niewykonalnych, zwalnia ich zarazem i z pozorów prowadzenia akcji parlamentarnej.

Rozwój historyczny polsko-niemieckich stosunków doszedł więc dziś do tego punktu, — gdzie społeczeństwo staje wobec pytania: jaki praktyczny cel i jakie zadania nakreślić swej reprezentacji w parlamencie? Na jakiej zasadniczej podstawie oprzeć się winna dalsza działalność kół poselskich wobec tego, że zmienione warunki polityczne doprowadziły do pogrzebania dawniej przyjętych podstaw?

Zanim przejdziemy do sformułowania odpowiedzi na to pytanie, warto tu zaznaczyć, że Koło posłów polskich niejednokrotnie już znajdowało się w sytuacji podobnej. Pierwszą z takich przełomowych chwil przyniósł rok 1850.— Posłowie mieli wtedy składać przysięgę na wierność nowo uchwalonej konstytucji pruskiej.

Konstytucja ta w stosunku do Polaków, poddanych pruskich i w stosunku do Księstwa poznańskiego oznaczała tylko dalsze zacieśnienie węzła, ściskającego szyję ofiary. Wśród grona posłów Polaków pojawiły się wątpliwości, czy im, jako reprezentantom ludności polskiej, wolno składać przysięgę na tę umowę między Izbami a rządem — umowę, oznaczającą uroczyste poddanie się woli większości, która w stosunku do Księstwa i ludności polskiej uchwaliła niejako wyrok politycznej śmierci.

I te wątpliwości doprowadziły posłów polskich do historycznego aktu: odmówienia przysięgi i złożenia mandatów.

Dnia 5 lutego posłowie polscy uroczyście odmówili złożenia przysięgi i złożyli mandaty, poprzedziwszy akt ten deklaracją, w której czytamy:

„Zważywszy, że konstytucja do zaprzysiężenia podana, nie gwarantuje ani polskiej narodowości wogóle, ani W. Księstwu Poznańskiemu, jako takiemu, praw im przynależnych;

„Zważywszy, że zaprzysiężenie konstytucji, wykonane wśród takich okoliczności przez posłów W. Ks. Poznańskiego, mogłoby mieć pozór, jakoby oni po pierwsze zrzekali się praw i przywilejów swego kraju i narodowości, a powtóre dobrowolnie poddawali pod kompetencję Związku niemieckiego, nie mogą posłowie złożyć tej przysięgi i dlatego mandaty składają.“

Krok ten był zbiorowem odwołaniem się posłów polskich do całego społeczeństwa. W naszych wyborach, które nastąpiły niebawem po złożeniu mandatów przez dotychczasowych reprezentantów ludności polskiej, zostali wybrani mniej więcej ci sami posłowie, czem społeczeństwo dało dowód, że solidaryzuje się z ich postępowaniem.

Wstąpili więc znowu posłowie do Sejmu, tym razem składając przysięgę wymaganą przez regulamin do sprawowania obowiązków poselskich, jednak nie bez uprzedniej piśmiennej deklaracji, że czynią to, zważywszy, iż przysięga złożona w takich okolicznościach, nie pociąga za sobą bynajmniej zrzeczenia się praw przynależnych Polakom.

Nakreślony powyżej fakt historyczny najlepiej uwydatnia stanowisko, jakie zajęła reprezentacja nasza parlamentarna wobec rządu pruskiego, zupełnie w zgodzie ze społeczeństwem.

W dalszym rozwoju stosunków nasunęła się konieczność zejścia z tego zasadniczego stanowiska protestów — i zastąpienia go czem innem. Tej nowej podstawy do akcji parlamentarnej dostarczyło dążenie do nawiązania ideowej spójni z liberalnemi sferami społeczeństwa niemieckiego.

W państwie niemieckiem bowiem po nadaniu konstytucji, powiał silny wiatr reakcyjny, który nabierał coraz bardziej cech walki z liberalnemi urządzeniami w dziedzinie praw prasy i stowarzyszeń, w Poznańskiem zaś występował w formie coraz wzrastającej presji niemczyzny. Dzięki tej presji zaczęło społeczeństwo polskie konsolidować się i organizować wewnętrznie na podstawach ściśle narodowych, równocześnie jednak szukając poparcia w urzeczywistnieniu swych praw i dążeń w społeczeństwie niemieckiem.

Łudzono się ciągle nadzieją, że opinja publiczna w Niemczech musi stanąć po stronie Polaków, gdy się ją tylko poinformuje o rzeczywistym stanie rzeczy i przebiegu zatargów. Sądzono, że od źle poinformowanej opinji publicznej, będzie można apelować do dobrze poinformowanej i w niej to znaleść broń i pomoc w walce o prawa. Tym złudnym nadziejom zawdzięcza swe powstanie pismo, założone w Poznaniu dla informowania Niemców o naszych sprawach, w niemieckim wydawane języku, *Zeitung des Ostens*, które w krótkim czasie, dla braku prenumeratorów, efemeryczny swój żywot zakończyło.

Za tą niefortunną próbą poszły i inne — tym samym torem, zawsze kończąc się niepowodzeniem.

Lat dwadzieścia — i więcej może — pracom reprezentacji polskiej w Berlinie przyświecał szczytny, ale niedościgły ideał — przemawiania do sumienia narodu niemieckiego, skoro rząd śladów poczucia sprawiedliwości nie okazywał.

Ale i w narodzie niemieckim sumienie się nie odezwało — bo go nie było. Krzewiący się bujnie hakatyzm jest wystarczającą odpowiedzią na pytanie, czy naród niemiecki posiada sumienie.

A skoro po niefortunnych próbach oparcia się na rządzie — zwanych ugodą — społeczeństwo nasze, a wraz z niem reprezentacja nasza znalazła się wobec koalicji rządu i społeczeństwa niemieckiego, dążącego do naszej zagłady — powstaje pytanie, cóż teraz posłowie nasi zdziałać mogą?

I na to pytanie w społeczeństwie polskiem znalazła się jednomyślna odpowiedź. Każdy rozumie, że posłowie nie mogą wpłynąć na zmianę polityki rządowej.

Ale ogłoszenie bezsilności Koła pod tym względem, ani posłom ujmy nie przynosi, ani ich działalności nie czyni zbyteczną. Działalność ich w innym raczej powinna się zwrócić kierunku. Posłowie z mocy swych mandatów mają nader cenny przywilej, z którego mogą korzystać w zakresie dziś potrzebą wskazanym: Jest to wolność słowa i wolność rozpowszechniania słów swoich.

Dziś, gdy politykowanie na nic się nie przyda, społeczeństwo od posłów życzy sobie jednego: oto ostrej, bardzo ostrej krytyki rządu, — odpowiedzenia na ataki rządu deklaracją, że społeczeństwo nasze czuje się jeszcze dość silnem, aby te ataki odeprzeć, dość uświadomionem, aby nietylko się ich nie uląknąć, ale nadto niezachwianie posunąć się w kierunku dalszego rozwoju poczucia odrębności narodowej.

I w ten sposób też nasi posłowie pojmują swoje zadanie. Swiadectwem tego są choćby ostatnie mowy posłów naszych wypowiedziane w zeszłym tygodniu. Z ich wywodów czytamy, jak gdyby myśl przewodnią, którą w następujące słowa ująćby się dało:

»Chcecie z nami walki, będziecie ją mieli. Zobaczycie, że macie do czynienia ze społeczeństwem uświadomionem, które potrafi dotrzymać wam placu. Gra w otwarte karty nie jest nam nie na rękę. Nie wyrzekamy się i nie wyrzekniemy się nic z naszych narodowych aspiracji, bo jesteśmy częścią narodu dość wprawdzie ujarzmionego, ale narodu, który nie zapomniał, że był wolnym. Życia w nas nie stłumicie, na walkę odpowiemy walką!«

I oto dlaczego w społeczeństwie naszem takie uznanie znalazły ostatnie mowy posłów Jażdżewskiego, Kulerskiego i innych.

Z zaboru rosyjskiego.

Gospodarka moskiewska w Królestwie. Materjały, ogłoszone przez rosyjski centralny komitet statystyczny, zawierają ciekawe cyfry, które rzucają niezwykle jaskrawe światło na gospodarkę rządu rosyjskiego w Królestwie. Cyfry te są tak wymowne, że dość je przytoczyć bez komentarzy. Otóż w ciągu okresu pięcioletniego podatki bezpośrednie powiększyły się w 50 gubernjach cesarstwa o 33,45 proc. a w 10 gubernjach Królestwa Polskiego o 38,60 proc.

Podatki pośrednie powiększyły się w tym okresie w cesarstwie o 33,95 proc., a w Królestwie Polskiem o 92,74 proc.

W r. 1894 podatków bezpośrednich na jednego mieszkańca w cesarstwie wypadnie 89 kop.; w Królestwie Polskiem rb. 1 kop. 81. To samo widzimy przy podatkach pośrednich.

Na jednego mieszkańca w roku 1894 wypadało w cesarstwie rb. 5 kop. 58, a w gub. Królestwa Polskiego rb. 9 kop. 12.

Na rzecz kasy miejskiej na jednego mieszkańca w Warszawie, wypada rb. 8 kop. 80; w Moskwie rb. 8 kop. 16; w Petersburgu rb. 8 kop. 6.

Miasta te na szkolnictwo elementarne, bezpłatne, z dochodów swoich wydatkują: w Petersburgu 6,94 proc. sumy ogólnej; w Moskwie 6.58 proc.; w Warszawie najmniej, bo tylko 2,58 proc. Dlatego też według danych statystycznych, w r. 1897, Petersburg z ogólnej liczby mieszkańców płci obojej, miał analfabetów 38,3 proc.; Moskwa 45,4 proc., a Warszawa 50,6 pr., Łódź zaś 60,5 proc.

Na szpitale i zakłady dobroczynne Moskwa wydatkuje 19,37 proc. sumy ogólnej budżetu; Petersburg 19 proc., a Warszawa tylko 2,08 procent.

Nowa instytucja dobroczynna w Warszawie. August hr. Potocki w charakterze przedstawiciela grupy osób, znanych na polu filantropji, wniósł do Rady miejskiej dobroczynności publicznej projekt ustawy Towarzystwa kolonji letnich dla kobiet, trudniących się pracą ręczną, jako to szwaczek, hafciarek i t. p. oraz umysłową, np. nauczycielek, które potrzebują odpoczynku letniego, a nie posiadają na to środków.

Ustawa wzorowana jest na podobnej ustawie Towarzystwa kolonji letnich dla dzieci. Po zaprojektowaniu pewnych zmian, Rada przesłała ustawę do władzy wyższej z przychylną opinją ze swojej strony.

Proces polityczny.

Lwów 17 stycznia.

W dalszym ciągu przesłuchiwano świadka Semena Tanasijczuka, wójta gminy Borszczowa, siwego gazdy, który powiada, że do »Siczy« należeć nie chciał, bo wiedział, że to złe. Na zebranie do Jacka Wojczuka bał się iść, bo odgrażano się, że będą bić tych, co do »Siczy« przystać nie zechcą. Jemu samemu groził »siczownicy« ogólnikowo w oczy, a »czerez bachoriw prykazowały, szczo mene samoho i żinki i ditej pobijut». Kiedyś znalazł na wrotach przybitą bezimienną kartkę z takiemi pogróżkami. Kartkę tę odczytał mu policjant Jurko Tanasijczuk.

Jurko Wojczuk, brat Jacka, w sprawie swego brata zeznawać nie chce. Opowiada o zgromadzeniu, które się odbyło w szopie jego brata. Dr Trylowski mówił tu najpierw o gaszeniu pożarów, potem zeszedł na Kiszyniew.

Gdy go zapytują, jak dr Trylowski przyszedł na Kiszyniew, Jurko Wojczuk wygłasza dwie wersje: według jednej miał dr Trylowski mówić: Nie chodźcie do karczmy, ot widzicie, w Kiszyniewie chłopi do karczmy chodzili, popili się, a potem żydów porznęli i nic im się nie stało. Poprzednio zaś, w Kołomyji, Jurko Wojczuk zeznał, że dr Trylowski mówił tak: »Trzymajcie się kupy, ot w Kiszyniewie chłopi panów i żydów na pale wbijali, a nic im się nie stało, bo trzymali się kupy«.

Dr Trylowski pokazywał kij i mówił: to jest najlepszy ruski paragraf. O księżach dr T. wyrażał się jako o »szkirołupcach«. Swiadek w »Siczy« był »koszowym«, choć sam nie wiedział co ta nazwa znaczy, teraz w Borszczowie »Siczy« już niema, bo »my to rozohnały«. Mówił również dr T., aby cesarz zabrał żydów do Palestyny, a Polaków do »kraju Warszawy«.

ZE ŚWIATA.

Automat na usługach telefonu. Jak z Wiednia donoszą, zarząd telefonów przedsiębierze próby z wprowadzonym już od dawna w Ameryce automatem dla obsługi telefonów (system «Strovger»). System ów dozwala urządzić samoistnie funkcjonującą centralnię telefoniczną, która pozostawałaby pod nadzorem jednego tylko mechanika dla kontrolowania sprawności automatu.

* * *

Śmierć koreańskiej następczyni tronu. Żona koreańskiego następcy tronu zmarła jak wiadomo jeszcze w listopadzie zeszłego roku, ciało jej jednak dotychczas oczekuje na pogrzeb, a to z dwóch względów: ponieważ obyczaj religijny każe, by zwłoki oddano ziemi nie wcześniej jak w trzy miesiące po śmierci, jak również z powodu powikłań politycznych, w których znajduje się obecnie Korea.

Na uroczystość pogrzebu zmarłej następczyni tronu rząd koreański asygnował okrągły miljon — niestety prezydent japoński, sprawujący władzę właściwą założył protest przeciwko takiemu szafowaniu groszem państwowym i stara się przekonać koreańczyków, iż nieboszczka obejdzie się daleko skromniejszym pogrzebem.

Stąd rokowania, które przedłużają sprawę. Zwłoka ta odbija się fatalnie na dziewczętach koreańskich, według bowiem istniejącego prawa, żadna z nich nie może wyjść zamąż tak długo, póki następca tronu nie wstąpi w powtórne związki małżeńskie.

Smierć towarzyszki życia tego księcia najsmutniejsze ma jednak następstwa dla lekarzy, którzy ją leczyli.— Oto siedzą oni już od paru miesięcy w więzieniu, i jak fama głosi, dusze ich, oczywiście rozstawszy się wprzód z ciałem, mają towarzyszyć zmarłej w jej wędrówce w wieczność.

Źle jest być lekarzem w Korei.

Od Wydawnictwa.

»KSIĘGĘ ADRESOWĄ« m. Krakowa i Podgórza nabywać mogą nasi prenumeratorzy w Administracji »Głosu Narodu« po zniżonej cenie 3 kor. (cena księgarska 5 kor.) — Na koszta przesyłki dołączyć należy 55 hal.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś piątek Fabiana papieża i Sebastjana męczenników; w sobotę Agnieszki panny męczenniczki.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 30, zachód przypada o godz. 4 minut 12, długość dnia godzin 8 minut 42.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Jasełka w Wiedniu. Piszą nam: Polskie Stowarzyszenie chrześcijańskich robotników i robotnic „Ojczyzna“ w Wiedniu, urządza dnia 22 stycznia 1905 r. w sali resursy kupieckiej (Kaufm. Verein), I Johannegasse 4, przedstawienie Jasełek ks. Łabaja. — Czysty dochód na fundusz zapomogowy Stowarzyszenia. Początek o pół do 8 wieczorem.

Bilety nabywać można: W lokalu „Ojczyzny“, III Ungargasse 4, codziennie między godz. 6 a 9 wieczorem, u Członków Zarządu „Ojczyzny, w zakrystji Kościoła Polskiego OO. Zmartwychwstańców III. Rennweg 5, zaś w dzień przedstawienia wieczorem przy kasie.

Krwawa manifestacja w Łodzi. Z Łodzi piszą nam: Wczoraj (15 go) mieliśmy tu olbrzymią manifestację socjalistyczną. Już od rana w niedzięlę widać było, iż się coś „szykuje“. Stojący na rogach ulic „rewirowi“ (zamiast zwykłych „stójkowych“) bacznie przypatrywali się przechodniom, a około południa Nowy Rynek i przyległe ulice zaroiły się tłumem ludzi, przeważnie ze sfer robotniczych.

Pomimo, iż policja starała się nie dopuścić do manifestacji, rozpędzając najmniejsze gromadki, zdołano utworzyć pochód na ul. Piotrkowskiej, tuż przy Nowym Rynku. W jednej prawie chwili skupił się w tem miejscu kilkotysięczny tłum ludzi, który ruszył ul. Piotrkowską ze sztandarem i śpiewem. Na odgłos śpiewu pootwierały się bramy domów przy ul. Piotrkowskiej, z których wypadło ukryte tam wojsko i kozacy. Żołdactwo rzuciło się z zajadłością na tłum i poczęło strzelać wprost w ulicę zapchaną manifestantami i przygodnymi przechodniami. Nawet policja, dobywszy rewolwerów, strzelała. Robotnicy bronili się również rewolwerami. Zarówno z jednej, jak i z drugiej strony padło kilka trupów, oprócz mnóstwa rannych. Wreszcie wojsku udało się rozpędzić tłum manifestantów. Policja rozpoczęła następnie formalny pościg za manifestantami. Na ul. Południowej, Zawadzkiej, Cegielnanej i wogóle w całej okolicy Nowego Rynku zatrzymywano przechodniów i rewidowano, przyczem policja postępowała jak zwykle w najbrutalniejszy sposób. Ogółem aresztowano do 100 osób.

Z KRAJU.

Tarnów 18 stycznia. Towarzystwo sług katolickich im. św. Zyty należy do tych humanitarnych instytucji, które sięgają do najniższych warstw społeczeństwa niosąc opiekę moralną i pomoc materjalną szerokim warstwom. Wymownie o tem świadczą cyfry, dowodzące, że towarzystwo rozwija się nader pomyślnie pod każdym względem. Liczba sług należących do towarzystwa, doszła okrągłej cyfry 400. W ubiegłym roku nagrodziło towarzystwo trzy sługi za długoletnią u tych samych chlebodawców pracę, a mianowicie otrzymały premie: Marjanna Sroka służąca w Bursie św. Kazimierza lat 5, Marcjanna Wylegalanka służąca od 12 lat u pp. Koziołkowskich i Nikodema Głowacka służąca 15 lat u pani Woźniakowej. Razem nagrodziło towarzystwo już około 100 sług za długoletnią służbę. Towarzystwo utrzymuje we własnym domu przy ul. św. Marcina biuro stręczeń i schronisko dla sług. Schronisko udzieliło 217 służącym, chwilowo będacym bez zajęcia, przytułku. Towarzystwo utrzymuje także szkołę prania i prasowania, oraz szkołę dla analfabetek. W r. ubiegłym naukę prania i prasowania pobierało 30 dziewcząt. Nadto rozciągnięto opiekę nad małoletniemi sługami, których pod skrzydła towarzystwa schroniło się 20. Dochód w roku ubiegłym wynosił 2906 kor. 32 hal., rozchód 2012 kor. 41 h.

Składki na kościół w Strusinie wyniosły w ostatnich czasach 1323 koron. Dalsze ofiary pożądane na ten cel przyjmuje ks. Stanisław Tyszkowski, superior ks. Misjonarzy, którzy przy nowym kościele osiędą i budową będą się zajmować. Nie od rzeczy wspomnieć, że na ten sam cel wydane zostały kartki z widokiem nowego kościoła, według projektu architekta dra Zubrzyckiego. Kościół projektowany jest w stylu romańskim.

Konkurs. Tutejsza Izba notarjalna, rozpisuje konkurs na posadę notarjusza w Kolbuszowej. Termin wnoszenia podań do tutejszej Izby upływa z dniem 18 lutego b. r. *(i).*

P. Józef Chorąży, znany i ceniony monologista krakowski, udaje się jutro w trzymiesięczną podróż do miast wschodniej Galicji. Występy p. Chorążego budzą wszędzie żywe zainteresowanie.

Nowy Sącz 17-go stycznia. (Żydowskie łapówki). W dalszym ciągu rozprawy o branie łapówek (zob. wczorajszy *Głos Narodu)* przeciw b. burmistrzowi i radnym Czarnego Dunajca, przesłuchano jako głównego świadka, szynkarza Salomona Friedmanna.

Friedmann stawał już przed tut. trybunałem karnym oskarżony o dawanie łapówek, ale został uwolniony.

Wobec tego przy obecnej rozprawie obrońcy oskarżonych żądali, by świadka nie zaprzysięgać, a względnie uwolnić go od złożenia świadectwa w tej sprawie. Mimo sprzeciwienia się tym wnioskom przez prokuratora p. Wyrobka, trybunał po dłuższej naradzie uchwalił nie zaprzysiądz świadka Friedmanna i nadto przyznał mu dobrodziejstwo uwolnienia od świadectwa z powodu, że Friedmann mógł się sam dostać do więzienia w razie niekorzystnego zeznania dla oskarżonych. — Friedmann też, sam w strachu, skorzystał z przyznanego mu dobrodziejstwa i zrzekł się świadczenia.

Na tej podstawie, gdy trybunał nie miał prócz uwolnionego świadka Friedmanna żadnego innego dowodu na oskarżonych, musiał wszystkich 6 oskarżonych uwolnić w zupełności od wszelkiej odpowiedzialności karnej. Wyrok uwalniający, przeciw któremu prokurator nie zgłosił zażalenia nieważności, wywołał wśród audytorjum wielką sensację, gdyż, jak wiadomo, burmistrza i radnych w swoim czasie usunięto z urzędowania i przy nowych wyborach nie dopuszczono ich nawet do głosowania. Widocznie branie łapówek od żydów nie wchodzi w kolizję z kodeksem karnym.

Przeciw żydowskiemu wyzyskowi. Z Czarnego Dunajca piszą do nas: Każdy akt samoobrony przeciwko żydowskiej gospodarce, każdy wysiłek w kierunku ukrócenia ich wyłącznego panowania na polu handlowem, zasługuje na podniesienie dla pouczenia i dla przykładu. I w okolicach Czarnego Dunajca zaczyna się rozwijać ten pocieszający ruch. Lud tutejszy oszczędny i nawet skąpy, dochodzi niejednokrotnie do znaczniejszego dobrobytu, a posiłkując się pieniędzmi przywożonymi przez emigrantów z Ameryki, potrafił na tutejszej niezbyt urodzajnej glebie, zaprowadzić kulturę wzorową, z zastosowaniem najnowszych na tem polu sposobów. Pożałowania godną była okoliczność, że handel artykułami służącymi do podniesienia uprawy roli (jak żużle, wapno i t. d.) znajdował się dotąd wyłącznie w rękach żydowskich. To też na najzupełniejsze uznanie zasługuje działalność trzech duszpasterzy z okolicy, zmierzająca do wyswobodzenia ludu z zależności od żydów. Są to ks. kanonik Brosik, proboszcz z Czarnego Dunajca, ks. Kazim. Rzeszótko, proboszcz z Chochołowa i ks. Karol Paluch, proboszcz z Odrowąża.

Ks. Rzeszótko zawiązał w Chochołowie spółkę kultury torfów, oraz Kasę oszczędności i sprowadził dla parafji mniej więcej 600 do 700 klg. wapna i żużli do uprawy gruntu, wydarł więc przemocą z rąk żydowskich kilkanaście tysięcy koron. Za staraniem ks. kanonika Leopolda Brosiga nadeszło koleją dla gospodarzy Czarnego Dunajca już kilkanaście wagonów otrąb i kukurydzy, a ma jeszcze nadejść kilka wagonów zboża a nawet słomy. Nie inaczej pracuje dla swoich parafjan i ks. proboszcz Paluch.

Ta zbawienna działalność jest oczywiście solą w oku żydom, którzy wszelkimi sposobami starają się podkopać zaufanie ludu do duszpasterzy. Ale chłopi zmądrzeli i obmyślają tylko nowe sposoby samopomocy. Oby przykład tego zakątka zachodniej Galicji znalazł jak najwięcej naśladowców! .....*l*

Stan zdrowia ks. arcyb. Hryniewieckiego polepszył się znacznie.

Namiestnik Galicji hr. Andrzej Potocki, powrócił do Lwowa i będzie udzielał zwykłych posłuchań w niedzielę d. 22 bm.

KRAKÓW, 20 stycznia.

Nowy docent. Minister oświaty dr. Hartel, zatwierdził dra Stanisława Drobę, jako docenta prywatnego dla bakterjologji na wydziale medycznym uniwersyetu krakowskiego.

Zapiski osobiste. Prezydent miasta dr Juljusz Leo po dłuższej słabości i rekonwalescencji obejmuje obowiązki swoje od poniedziałku dnia 23 b. m.

Kolendy. W kościele św. Anny w niedzielę podczas Sumy, odśpiewa kolendy „Chór akademicki“, pod kierunkiem p. Walewskiego.

Sprawy miejskie. Sekcja ekonomiczna Rady miasta na posiedzeniu w dniu 18 b. m. przy ukonstytuowaniu się na rok bieżący wybrała przewodniczącym r. m. J. Rottera, na zastępcę r. m. J. Sarego. Następnie sekcja przyznała kredyt dodatkowy w dziale II. na utrzymanie budynków miejskich 600 kor., na utrzymanie Sukiennic 619 kor.; w dziale VII. urządzenie sadzawki na plantach 911 kor.; w dziale IX. budynki na cmentarzu 365 kor.; w dziale XII. budynki szkolne 4600 kor.

Na podanie wojskowości o dozwolenie używania drogi do leja i leja samego, sekcja odpowiedziała przychylnie pod warunkiem, że wojskowość drogę tę rozszerzy, a tytułem wynagrodzenia płacić będzie gminie po 100 kor. rocznie z tem, że w razie potrzeby gminie przysługuje prawo odwołania tego zezwolenia za trzechmiesięcznem zawiadomieniem wojskowości o tem.

Dalej w myśl przedstawienia Magistratu uchwaliła sekcja wstawić do budżetu na rok bieżący kwotę 1400 kor. na urządzenie spinalni na miejskiej strażnicy pożarnej. Również na przedstawienie Magistratu uchwaliła sekcja kwotę 955 kor. na druki.

Prócz tego załatwiła sekcja wiele spraw drobnych będących na porządku dziennym.

Z teatru ludowego donoszą nam: Dyrekcja teatru ludowego chcąc zadość uczynić licznym zgłoszeniom publiczności, daje po raz drugi przedstawienie Jasełek Rydla „Betleem“ popołudniu w sobotę o godzinie 3, by i dziatwa poznać mogła narodowe dzieło poety.

Ostatnie przedstawienie odbędzie się dziś.

„Kółko historyków“ w sobotę d. 21 b. m o godzinie 6 wieczorem, w sali l. 43 (Coll. Novum) zwyczajne posiedzenie z porządkiem dziennym: a) Odczyt akad. Konopczyńskiego p. t.: „Geneza liberum veto“, b) Dyskusja.

Dla gości wstęp 20 hal.

W „Kółku chemików“ odbędzie się w piątek d. 20 b. m. VI naukowe posiedzenie. Na porządku dziennym referat akad. Motyki p t.: „Dr Willy Heinrichsen — Über den gegenwärtigen Stand der Valenzlehre“; — na porządku dziennym.

Wystawa nowożytnych tkanin i wyrobów ceramicznych. Komitet, zawiązany przy dyrekcji Muzeum Narodowego w Krakowie urządza w czerwcu i lipcu b. r. specjalną wystawę nowożytnej ceramiki i tkanin, jako to kilimów, makat, koronek oraz haftów artystycznych. Cały szereg urządzonych dotychczas wystaw poszczególnych, jako to: cechowej wystawy metalowej, wystawy dawnej porcelany i obecnie trwającej wystawy drukarskiej, wykazał niezmierną doniosłość takich przedsięwzięć i wielostronną ich korzyść. Projektowana nowa wystawa, nie narażająca biorących w niej udział na żadne prawie koszta, będzie miała w pierwszej linji na oku cel artystyczny, wskutek czego przedmioty piękna tego pozbawione, nie znajdą w niej uwzględnienia, z drugiej zaś cel realny i praktyczny, polegający na wszechstronnej informacji szerokich kół publicznych obu wyż wymienionych działach przemysłu krajowego.

Kto choćby raz w życiu zapragnął nabyć rzecz piękną do codziennego użytku, robioną w kraju, a chciał ją mieć wykonaną według własnego pomysłu, lub projektu, ten przekonał się, że w danym razie stracił mnóstwo czasu i zachodu na to, ażeby się dowiedzieć kto i gdzie taki przedmiot mógłby dlań wykonać. Otóż rzeczą Wystawy nowożytnych tkanin i wyrobów ceramicznych, a zwłaszcza jej katalogu, będzie objaśnić każdego jak najdokładniej, gdzie czego powinien szukać i kto mu daną rzecz może wykonać, a wogóle pouczyć co w kraju wyrabia się, ile mamy fabryk, lub warsztatów, jaka jest ich wytwórczość i t. d., i t. d. — Wystawa mieścić się będzie w pałacyku przy Muzeum hr. Czapskich przy ulicy Wolskiej. Adres Komitetu: Kraków, Sukiennice, Muzeum Narodowe.

Heinemann Aleksander, który wypełni wieczór koncertu Tow. Muzycznego, odśpiewa następujący program: 1) Verdi, arja „Confutatis maledictis“ z Requiem 11. a. Beethoven in qesta tomba; b) Scarlatti, Violetta. III. a. Giordani, Caro nio ben, b) „Wie bist du meine Königin, c) Grieg, Der Schwan i Rubinstein, Asra IV. a. Massenet Ouvre tes yeux bleus b. Elegie, c) Tito Matei Romanze, V. Schubert, a) Litaney, b) Wohin Schumann: Die beiden Grenadiere.

Początek koncertu o godzinie pół do 8 wieczorem.

Bilety sprzedaje kancelarja Towarzystwa Muzycznego (plac Szczepański l. 3) w godzinach od 12 do 1 w południe i od 5 do 6 wieczorem.

O subwencję dla targowicy. Wskutek wniesionej do Wydziału krajowego petycji gminy m. Krakowa o subwencję na utrzymanie targowicy miejskiej, przybył do Krakowa zastępca marszałka dr Pilat dla zbadania stosunków miejscowych.

Eleuterja zawiadamia swych członków, że Walne Zgromadzenie Towarzystwa odbędzie się w niedzielę d. 22 bm. o 5 godz. po południu w lokalu własnym przy ul. Jagiellońskiej l. 5. Na porządku dziennym sprawozdanie za rok 1904 i wybór nowego Zarządu.

Chwila obecna w Rosji. Pod tym tytułem wygłosi poseł Ignacy Daszyński odczyt w sali Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza (Muzeum Przemysłowe ul. Franciszkańska) w piątek o godzinie 6-ej wieczorem.

Z Czytelni katolickiej. Walne zgromadzenie członków

ków Czytelni katolickiej polskiej w celu dokonania wyboru wydziału i załatwienia różnych spraw mających na celu podniesienie i ożywienie działalności w Czytelni odbędzie się dnia 24 b. m. (czwartek) o godz. 7-ej wieczorem, ewentualnie zaraz drugie o 8 dla braku kompletu — w lokalu przy ul. Siennej l. 5.

Nasi szklarze. Reskryptem magistratu z dnia 27 grudnia 1904, oraz dyrekcji policji w Krakowie, zabroniono raz na zawsze wszelkim domokrążcom szklarskim chodzić po domach, a każdy czeladnik i terminator odnośnego majstra musi mieć przy sobie legitymację zaopatrzoną w swoją fotografję legalizowaną przez cech szklarzy. Ponieważ bardzo wielu domokrążców podszywa się pod różne firmy, wprowadzając w błąd publiczność, zwracamy uwagę, że strony powinny wprost udawać się do majstrów, gdzie wcale drożej za roboty szklarskie się nie płaci.

W tym celu podajemy spis chrześcijańskich majstrów szklarskich i miejsce zamieszkania.

Czekajski Andrzej ul. Karmelicka l. 24. Zajdzikowski Teodor ul. św. Jana l. 26. Pieniążek Wacław ul. Florjańska l. 9. Lermer Adolf ul. Florjańska l. 38. Wróblewski Stanisław ul. Sławkowska l. 29. Paczka Kazimierz ul. Sławkowska l. 11. Kwiatkowski Roman ul. Szewska l. 12. Lempart Błażej ul. Długa l. 9. Müller Jan ul. Józefa l. 9.

Sprawozdanie Braci Tercjarzy św. Franciszka posługujących ubogim przedstawia się za rok 1904 następująco:

Korzystało z Przytulisk w ciągu roku 1195 mężczyzn, 290 kobiet i 38 dzieci, a dziennie w miesiącach zimowych 170 mężczyzn, 100 kobiet i 16 dzieci; korzystało w miesiącach zaś letnich 130 mężczyzn, 80 kobiet i 12 dzieci. Zajętych robotą albo nauką w ciągu roku było 140 mężczyzn, 70 kobiet i 38 dzieci, z czego dziennie w miesiącach zimowych: 60 mężczyzn, 55 kobiet i 16 dzieci, a w miesiącach letnich: 75 mężczyzn, 50 kobiet i 12 dzieci; odwieziono do szpitala 47 mężczyzn, 24 kobiet i 6 dzieci, wydano porcyj strawy 180.883.

Dwaj dezerterzy z Lubelskiego, którzy uciekli przed branką do Krakowa założyli sklep chrześcijański z wiktuałami spożywczymi, przy ulicy Szpitalnej l. 7, w domu „pod Rakiem“. — O poparcie ich, upraszamy Szanowną publiczność. — Szczególniej nasze panie.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę: »Z biegiem fal«, dramat w 2 aktach Sz. Asza· »Grzech«, obraz sceniczny Sz. Asza.
W niedzielę o godz. 3 pop.: »Krolowa Tatr«, widowisko fantast. w 5 akt. a 8 odsł. ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego (po raz 10).
W niedzielę o godz. 7 wieczorem: »Kordjan«, poemat dram. Juljusza Słowackiego (po raz 32).

Repertuar Teatru Ludowego.

W piątek: »Betleem polskie«.
W sobotę: »Betleem polskie«.

WOJNA.

W Mandżurji.

Tokio 19 stycznia. Z doniesień o ostatnich wydarzeniach w Mandżurji wynika, że wiele wojsk regularnych chińskich popierało Rosjan. Straty Rosjan w ostatnich walkach wynoszą 300 ludzi. Oddział jen. Miszczenki liczył 5—6 tysięcy ludzi i miał ze sobą działa. Wielu Rosjan dostało się do niewoli.

Jeńcy z Portu Artura.

Londyn 19 stycznia. Biuro Reutera donosi z Tokio: Zarządzenia celem pomieszczenia 35.000 jeńców rosyjskich z Portu Artura i innych miejscowości, są już ukończone. 5000 jeńców zostanie umieszczonych w miejscowości Tengakhaia, 20.000 w Hamatera koło Osaki, a reszta w mniejszych oddziałach po rozmaitych miastach. Rosyjski porucznik Mirski, który się znajduje w niewoli w Matsuyama, prawdopodobnie dożywotnio zostanie w niewoli, ponieważ już kilkakrotnie przedsiębrał próby ucieczki.

Japończycy na Korei.

Londyn 19 stycznia. *Daily Telegraph* donosi z Seul: Japończycy podjęli zupełnie ruch kolejowy z Fuzanem, bo nie obawiają się wcale rosyjskiej eskadry Władywostockiej.

Eskadra bałtycka.

Aden 19 stycznia. Rosyjska eskadra pod wodzą Petrowskiego przybyła do Dżibutti.

Neutralność Chin.

Petersburg 19 stycznia. Ros. aj. tel. donosi półurzędownie w sprawie wiadomości gazet zagranicznych o naruszeniu neutralności Chin przez oddział rosyjski, na zachód od Liaoho: Wkrótce po wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej poruszono kwestję neutralności Chin i wtedy rząd rosyjski przyłączył się do oświadczenia innych mocarstw o tej neutralności, dodał jednak, że może być tak długo obowiązany do przestrzegania jej, jak długo czynić to będą także Japonja i Chiny. Zresztą wykluczy rząd rosyjski cały obszar między Liaoho a koleją żelazną Inkau-Sinmintin i na zachód od tej kolei, a po części także i na północ od Liaoho i od terytorjum neutralnego.

Kontrabanda wojenna.

Tokio 20 stycznia (B. Reutera). Japończycy skonfiskowali wczoraj koło Tsusimy parowiec angielski »Oakley«, który dnia 17 listopada z. r. opuścił Kardiff z 5.900 tonn węgla, przeznaczonemi dla Władywostoku. Parowiec przewieziono do Saseho.

———

Petersburg 19 stycznia. (Tel. wł.) Jenerał Kaulbars, który miał objąć dowództwo nad jedną z armji mandżurskich, zachorował ciężko na influenzę. Jego zastępcą ma być zamianowany jeden z młodszych jenerałów sztabu jeneralnego w okręgu petersburskim.

Petersburg 19 stycznia. Car nadał komendantowi torpedowca »Reszytelny«, porucznikowi Roszczakowskiemu order Stanisława II. klasy z mieczami.

Petersburg 19 stycznia. Szef sztabu polnego Aleksiejewa Żyliński, postawiony został do dyspozycji ministerstwa wojny.

Zamach na cara.

Wczoraj o godzinie 8 wieczór otrzymaliśmy następującą sensacyjną depeszę:

Petersburg 19 stycznia (o godz. 4 min. 40 popol.). Ros. aj. tel. donosi: Podczas dzisiejszego obchodu Jordanu równocześnie z drugą salwą **zdruzgotane zostały okna sali Mikołajewskiej w Pałacu Zimowym przez kilka kul kartaczowych,** które jak słychać **pochodziły z gmachu giełdy.** Przed giełdą ustawione były armaty w celu dania salw podczas uroczystości kościelnych.

Wypadek dotychczas nie wyjaśniony. Jak słychać, **jeden z urzędników policji zabity.**

W godzinę później nadeszły dwa następujące telegramy, potwierdzające pierwsze wiadomości, ale nie wyjaśniające faktu. Treść ich jest następująca:

Petersburg 19 stycznia. Car i carowa byli obecni przy uroczystości Jordanu.

Petersburg 19 stycznia. (Urzędownie). Podczas uroczystości Jordanu, w obecności cara, gdy zaczęto dawać zwykłe salwy, zdarzył się wypadek. Z działa baterji ustawionej koło giełdy, **wyleciała kula kartaczowa** zamiast ślepego strzału. — Kula doleciała do chodnika z desek ułożonego na brzegu rzeki w pobliżu przyrębli wyrąbanej na uroczystość Jordanu koło fasady Pałacu Zimowego. **Szyby w czterech oknach rozbite. Jeden policjant ranny.** Zresztą według dotychczasowych informacji nie było żadnego większego wypadku. Śledztwo w toku.

Depesze powyższe wydaliśmy natychmiast w nadzwyczajnym dodatku i rozesłaliśmy po mieście.

W ciągu nocy otrzymaliśmy następujące telegramy.

Londyn 20 stycznia. Biuro Reutera donosi z Petersburga: Gdy, rano salwy moździerzowe zapowiedziały koniec uroczystości Jordanu, **do okien** sali Mikołajewskiej pałacu Zimowego padły strzały. Nikt nie został zraniony. Kula zniszczyła w sali lampę elektryczną.

Petersburg 20 stycznia. Petersburska korespondencja donosi jeszcze o powodach wczorajszego wypadku: Przy onegdajszych ćwiczeniach I baterji konnej gwardji, **pozostał w rurze armatniej jeden kartacz.** Podczas wczorajszych salw wsadzono przez pomyłkę(!) w tę rurę **nabój prochowy** (*cartouche*), a przy wystrzale **wyleciał z rury nabój kartaczowy.**

Berlin 20 stycznia. (Tel. wł.) Oprócz urzędowych depesz petersburskich, otrzymano tu wiadomość, że kula uszkodziła także **baldachim** pod którym stali car i carowa. Dzienniki miejscowe nie dają wiary urzędowym zapewnieniom z Petersburga, że wypadek nastąpił tylko skutkiem nieostrożności, i komentują go, jako **uplanowany zamach na cara.**

Berlin 20 stycznia. (Tel. wł.). Bliższe szczegóły o zamachu na cara nadeszłe w ciągu nocy do pism berlińskich i ogłoszone w dzisiejszych pismach porannych przedstawiają wczorajsze zajście, jako **następstwa spisku na życie cara i Wielkich książąt**

Uroczystość Jordana obchodzoną jest w Petersburgu w ten sposób, że po jednej stronie Pałacu Zimowego nad Newą ustawiony jest pomost, na którym znajduje się podczas uroczystości car i wielcy książęta. — W oknach zaś Pałacu Zimowego od strony Newy znajduje się carowa i wielkie księżne w otoczeniu ciała dyplomatycznego. Na przeciwległym brzegu pod giełdą ustawione są baterje, które oddają salwy w chwili, gdy metropolita zanurza krzyż w wodzie.

Przy uroczystości podczas salw 1-sza i 2-ga armata wystrzeliły nabojem ślepym, lecz **z 3-ciej armaty wyleciał kartacz, a kule posypały się na pomost i w okna Pałacu Zimowego.**

Na pomoście w kjosku był car i wielcy książęta: Aleksy, Borys, Dymitry, Piotr, Konstanty, Jerzy, Aleksander i Sergjusz. Przypadek tylko zdarzył, że car i książęta wyszli cało.

Jedna kula **uderzyła w chorągiew św. Andrzeja na kjosku, dwie padły w odległości 15 kroków od cara, 4 kule uderzyły w baldachim,** a inne w okna Pałacu Zimowego i wpadły do sali, gdzie znajdowało się ciało dyplomatyczne. **Zabici: I policjant, I żandarm, a raniony I pop.**

W chwili, gdy kule zaczęły padać, car zachował zimną krew, ale po uroczystości, powróciwszy do pałacu, **kazał aresztować wszystkie baterje, które brały udział w paradzie.** Publiczność na razie nie spostrzegła co się dzieje.

Przypuszczają, że zamachu dokonał **ogniomistrz artylerji pod wpływem partji rewolucyjnej.**

Berlin 20 stycznia. (Tel. wł.) *Berliner Tageblatt* donosi z Petersburga, że wczorajszy wypadek był **wynikiem formalnego sprzysiężenia.** W naboju kartaczowym było **35 do 40 kul, które zniszczyły część kjosku i okna pałacu zimowego.** Jeden z żandarmów **padł trupem** na miejscu, twarzą na śnieg. W pierwszej chwili przypuszczano, że zemdlał, gdy go podniesiono okazało się, że miał **czoło strzaskane.**

Wiele kul padało w stronę, gdzie stał car.

Berlin 20 stycznia. (Tel. wł.) *Loc. Anz.* zaznacza, że car został **prawie cudem ocalony,** ponieważ **do kjosku wpadło 15 kul.**

Tego rodzaju zamachu nie było jeszcze w Rosji, wyjąwszy spisek dekabrystów. Dotychczas sprawcami zamachu były osoby cywilne.

Oficerowie i żołnierze baterji, którzy brału udział w paradzie, zostali **osadzeni w ścisłem więzieniu.**

W Petersburgu **olbrzymie wzburzenie. Car w godzinę po zamachu wyjechał do Carskiego Sioła,** gdzie czuje się bezpiecznym.

Berlin 20 stycznia (tel. wł.) *Berliner Tageblatt* z powodu zamachu na cara, pisze, że wydarzenie wczorajsze jest w oczach społeczeństwa rosyjskiego przestrogą dla cara, aby uczynił zadość słusznym żądaniom narodu.

Wiedeń 20 stycznia (tel. wł.) Wszystkie pisma tutejsze w artykułach wstępnych omawiają wczorajszy zamach na cara, wypowiadając przekonanie, że car usłucha wreszcie głosu społeczeństwa i spełni jego życzenia. W przeciwnym razie Rosji grozi rewolucja, o czem przestrzegał cara ks. Trubecki w swym liście.

TELEGRAMY.

Wybory do Rady państwa.

Opawa 20 stycznia. W uzupełniającym wyborze do Rady państwa z okręgu miejskiego i z Izby handlowej, które razem głosują, wybrany prof. Sommer. Z kurji miejskiej padło na niego na 791 głosów 705, Izba zaś handlowa oświadczyła, że nie weźmie udziału we wyborze.

Traktat handlowy z Niemcami.

Berlin 20 stycznia. Komisja budżetowa Sejmu pruskiego przyjęła wczoraj budżet rolnictwa.— W dyskusji oświadczył minister rolnictwa Podbielsky, że nad traktatem handlowym z Austro-Węgrami pracuje się bardzo gorliwie i traktat w najbliższych dniach zostanie doręczony rządowi austro-węgierskiemu.

Parlament niemiecki.

Berlin 20 stycznia. Parlament obradował wczoraj dalej nad budżetem. Dziś toczyć się będzie dyskusja nad interpelacją w sprawie strejku węglowego.

Wypadek następcy tronu.

Poczdam 20 stycznia. Wczoraj podczas przejażdżki przewrócił się powóz następcy tronu, który też z powozu wypadł, nie odniósł jednak żadnych kontuzyj.

Zmowy robotnicze w Rosji.

Petersburg 19 stycznia. Dzisiaj po południu odbędzie się u ministra skarbu konferencja właścicieli fabryk w sprawie strejku.

Robotnicy fabryk nici w liczbie około 7000 przestali wczoraj pracować. Domagają się oni zaprowadzenia 8-godzinnego dnia roboczego i podwyższenia płacy.

Zarząd oświadczył gotowość podwyższenia płacy, odmówił jdnak wypełnienia żądań skrócenia czasu pracy, gdyż ta sprawa musi czekać na ustawodawcze uregulowanie. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie 1500 robotników, w którem oprócz członków związku robotniczego, wzięli udział także reprezentanci stowarzyszeń i socjaliści. Zgromadzenie odrzuciło rezolucję socjalistów — domagającą się zmiany ustawy państwowej, a przyjęło petycję w sprawie wolności prasy. Socjaliści skłonili robotników z fabryki Coltiera, Obuchowa i warsztatów bałtyckich do przyłączenia się do strejku. Policmajster zarządził, aby wszystkie doniesienia dzienników o strejku były przed ogłoszeniem jemu przedkładane. Policja zachowuje się dotychczas zupełnie biernie.

Petersburg 20 stycznia. Strejkujący przygotowali petycję, w której żądają wydania zarządzeń »celem usunięcia bezprawi i ubóstwa wśród ludności państwa, oraz ucisku pracy przez kapitalistów«.

Petycja podnosi dalej następujące główne postulaty: 1) gwarancję osobistego bezpieczeństwa; 2) wolność słowa; 3) prawo zgromadzeń; 4) wolność sumienia; 5) obowiązkową naukę szkolną na koszt państwa; 6) skreślenie opłat za zniesienie pańszczyzny; 7) tańszy kredyt; 8) powolny rozdział domen między lud; 9) zaprowadzenie podatku dochodowego dla robotników przemysłowych; 10) ustawową ochronę pracy; 11) wolność oświaty; 12) stowarzyszeń konsumcyjnych i innych stowarzyszeń; 13) ośmio-godzinny dzień pracy; 14) dopuszczenie do walki pracy z kapitałem; 15) państwowe ubezpieczenie robotników.

Strejk w Westfalji.

Berlin 19 stycznia. Dzienniki poranne donoszą z Bohun. Mimo iż do zaburzeń nie przyszło, ustanowiono godzinę 10 wieczorem, jako godzinę policyjną. Robotnicy szybu *Bruchstrasse* przyłączyli się do strejku. W szybie *Rhein Preusse* przyjęto żądania robotników. Z Essen donoszą, że minister handlu nie przybędzie osobiście do rewiru strejkowego, lecz wyśle tam jeszcze dwu komisarzy ministerjalnych.

Essen 20 stycznia. *Ess. Volks Ztg* ogłasza pismo kolońskiego arcybiskupa do chrześcijańskiego związku górników, w którem — przy równoczesnem przesłaniu 1.000 mk. dla cierpiących nędzę rodzin górniczych — wyraża arcb. życzenie, aby się udało w stosowny sposób zażegnać strejk, tak zgubny dla najszerszych kół, gdyż szkodzi on bardzo pomyślnemu rozwojowi patrjotycznego socjalnego pokoju i by przez stosowne środki podobne zajścia w przyszłości nie mogły nastąpić.

Francuskie strejki.

Brest 19 stycznia. Tutejsi robotnicy portowi, biorący udział w strejku, urządzili wczoraj wieczorem demonstrację i wrzucili około 100 beczek z winem do morza. Wojsko wyruszyło i rozprószyło demonstrantów.

Brest 20 stycznia. Podczas onegdajszych niepokojów aresztowano 15 robotników portowych. 400 ludzi strzeże portu handlowego. Patrole przeciągają ulicami.

Dymisja księcia Mirskiego.

Petersburg 19 stycznia. Ros. aj. tel. dowiaduje się ze strony dobrze poinformowanej, że wiadomości rozszerzane przez dzienniki zagraniczne o zamierzonej dymisji ministra Mirskiego są nieuzasadnione.

Zderzenie trzech pociągów.

Londyn 20 stycznia. Koło Darfild pociąg ekspresowy, jadący z Szkocji, najechał na pociąg pocztowy, a w tej samej chwili na szczątki tych obu pociąg ekspresowy, jadący z Londynu. — Bardzo wiele osób rannych. W chwili katastrofy panowała silna mgła.

Przesilenie we Francji.

Paryż 19 stycznia. Na konferencji u Loubeta, na której był prezydent gabinetu i prezydenci Izb, oświadczył prezydent senatu Fallieres, że nowy gabinet powinien prowadzić dalej poltykę Combesa, a członkami gabinetu powinni zostać tylko członkowie dotychczasowej większości. Natomiast prezydent Izby Doumer oświadczył, że nowy gabinet powinien prowadzić politykę pojednawczą, zmierzającą do połączenia wszystkich grup republikańskich. Gabinet o tym samym kierunku zdaniem Doumera, natrafiłby na te same trudności. Sądzą, że przesilenie potrwa dłużej, aniżeli dotychczas przypuszczano.

Zbrojenia Serbji.

Belgrad 19 stycznia. Prasa serbska omawia bardzo żywo sprawę zaciągnięcia nowej pożyczki i zamierzone w połączeniu z nią nabycie nowych dział. Dziennik *Stampa* domaga się, aby dokonano próby nowych systemów i modeli. *Prawda* zaznacza, że zanosi się na wielki skandal, w który niestety zawikłane będą i takie osobistości, których zadaniem jest strzeżenie interesów państwowych. Dziennik ten sądzi, że modele fabryki Skody (z Pilzna) należy bezwarunkowo odrzucić, a czerpać tylko z fabryk francuskich lub Kruppa. Wybór systemu dział będzie ważnym nietylko ze względów ekonomicznych i finansowych, ale i politycznych.

Zdaje się, że silna grupa obalić chce obecny rząd i opanować sytuację.

———

Wiedeń 19 stycznia. Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu hr. Karola Lanckorońskiego, wiceprezydznta kraj. dyr. skarbu Korytowskiego i radcę dworu Wacława Zaleskiego.

Wiedeń 20 stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz zamianował prywatnego docenta w uniwersytecie wiedeńskim dra Henryka Halbana nadzwyczajnym profesorem psychiatrji i neuropatologji na uniwersytecie lwowskim.

Sprawa hullska.

———

Paryż 20 stycznia. Komisja śledcza hullska odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie, na którem odczytano rosyjsko-angielskie *exposé* z przedstawieniem stanu rzeczy.

Angielskie *exposé* opiewa: każda z łodzi flotyli rybackiej, które w nocy z 21 października znajdowały się koło tak zw. doggerbank, miała daleko widoczny napis z swą nazwą i wszystkie łodzie miały zwykłe sygnały rybackie. — Prócz tych sygnałów na tyłach okrętów, dawano sygnały za pomocą białych, zielonych i czerwonych ogni. Około północy dała łódź kierownika flotyli za pomocą zielonej rakiety sygnał: »Spuszczać siecie«. Łodzie płynęły z chyżością 2·5 węzłów. Gęsta mgła ani na chwilę nie przeszkadzała widzeniu sygnałów.

Okręty wojenne płynęły na około po stronie północnej i południowej i dawały sobie nawzajem sygnały. Spostrzegłszy łodzie rybackie, dały do nich ognia, którego, mimo sygnałów łodzi rybackich, nie wstrzymały.

Rosjanie znikli, nie udzieliwszy rybakom pomocy. Rosyjski okręt wojenny „Aurora“ został trafiony przez ros. pociski. Łodzie rybackie nie miały na pokładzie żadnego materjału wojennego, ani też nie znajdował się na nich żaden Japończyk i na Morzu Północnem nie widziano żadnego jap. okrętu wojennego. Jedna łódź rybacka zatonęła, a 5 doznało hawarji, 2 rybaków zostało zabitych, a 6 ranionych. Łodzie rybackie w żaden sposób nie prowokowały.

Rosyjskie *exposé* wywodzi: Okręt admiralski spostrzegł w nocy z 21 na 22-go października około północy podczas mgły dwa małe okręty, które zbliżały się do opancerzonych krążowników z całą chyżością i z zagaszonemi światłami.

Przy świetle reflektorów rozpoznano je, jako japońskie łodzie torpedowe. Natychmiast krążowniki otworzyły na nie ognie. Następnie stwierdzono obecność wielu małych parowców, które były podobne do łodzi rybackich. Kilka z nich wjechało pomiędzy ros. pancerniki, które musiały przez 10 minut strzelać, aż torpedowce znikły; pancerniki nie miały jednakże zamiaru trafienia łodzi rybackich. — Admirał udał się następnie w dalszą drogę, nie zostawiwszy na miejscu ani jednego okrętu.

Exposé kończy: — admirał Rożdiestwieński miał prawo i obowiązek tak działać, mimo możliwości wyrządzenia szkody neutralnym i niewinnym rybakom.

Między słuchaczami w sali zebrało się kilku dyplomatów i znaczna liczba pań. Następne publiczne posiedzenie odbędzie się prawdopodobnie w przyszłym tygodniu.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEŃ 19-go stycznia. —(Giełda pop.). —Godzina 3·—. — Marki 117·48, Renta majowa 100·20, Węg. renta koronowa 98·75, Akcje austr. zakładu kredyt. 679·75, Akcje węg. 793·—, Akcje Anglobanku 294·25, Akcje Unionbanku 559·—, Akcje Länderbanku 462·—, Akcje koleji państw. 651·50, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 535·—, Akcje tytoniowe 333·—, Akcje Alpiny 517·25, Losy tureckie 135·—, Ruble 253·50.

Usposobienie: Lokalne odsprzedaże w montanach z powodu pomyślniejszych cyfr zbytu »pro Dezember« i lepszy Berlin ustalone. Zamknięcie na Londyn osłabione.

Cukier (spok.) 33·60—75 — spirytus (silny) 51—51·40, nafta niezmieniona.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

L. 118881 I. 905.

OBWIESZCZENIE.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo robót, reparacyi i dostaw na rok 1905. względnie na trzy lata, odbędzie się **we czwartek dnia 26 stycznia b. r.** o godzinie 12 w południe w Wydziale ekonomicznym Magistratu publiczna licytacya zapomocą ostemplowanych i opieczętowanych ofert pisemnych, a mianowicie:

A) na lat trzy (t. j. 1905, 1906 i 1907):

Na roboty: a) bednarskie, b) blacharskie, c) ciesielskie, d) kaflarskie, e) kołodziejskie, f) malarskie i pokostnicze, g) murarskie, h) rymarskie, i) szczotkarskie, k) tapicerskie, l) szklarskie, m) lakiernicze.

B) na rok (t. j. 1905):

Na dostawę: 1) wapna hydraulicznego cementu i gipsu, 2) wapna zwyczajnego, 3) cegły, 4) piasku, żwiru i gliny, 5) wyrobów kamionkowych i rur betonowych, 6) materyałów ciesielskich, 7) wyrobów z lanego żelaza, 8) naczyń z żelaza surowego i stali, 9) naczyń polerow., emaliowan. i bielonych, 10) skór, 11) towarów sklepowych, 12) kamienia wapiennego.

Wadyum wynosi:

Ad a) 20 koron, ad b) 100 kor., ad c) 100 kor., ad d) 60 kor., ad e) 20 kor., ad f) 40 kor., ad g) 200 kor., ad h) 20 kor., ad i) 20 kor., ad k) 20 kor., ad l) 60 kor., ad m) 20 koron.

Ad 1) 50 koron, ad 2) 50 kor., ad 3) 60 kor., ad 4) 200 kor., ad 5) 60 kor., ad 6) 60 kor., ad 7) 40 kor., ad 8) 40 kor., ad 9) 40 kor., ad 10) 20 kor., ad 11) 50 kor., ad 12) 50 koron.

które przed terminem licytacyjnym w Kasie miejskiej złożyć należy.

Ostatni termin do składania ofert jest dzień licytacyi pomiędzy godziną 11 a 12 w południe.

Przedsiębiorcy mogą jednak wcześniej oferty swoje składać na ręce Naczelnika Wydziału I. (ekonom.) Magistratu.

Warunki licytacyjne przejrzeć i odnośne druki otrzymać można w biurze Wydziału I. Magistratu (plac WW. Świętych L. or. 6, II. piętro).

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 9 stycznia 1905. 104

Prezydent miasta: W. z. CHYLIŃSKI.

Podziękowanie.

W głębokim smutku pogrążona rodzina z powodu utraty najukochańszej matki, babki, i prababki śp. Maryi Hęcińskiej z Myślenic, wyraża niniejszem za tyle okazanych i nadesłanych z dala objawów współczucia i uczestnictwa w żałobnym pochodzie najgłębsze podziękowanie, a to: Przewiel. ks. kan. i miejscow. proboszczowi Ant. Dobrzańskiemu, oraz Przewiel. Duchowieństwu: ks. dziekanowi Fiedorowi z Droginі, ks notaryuszowi Hałatkowi z Lubnia, ks. kan. Łazowskiemu z Trzemeśni, Macakowi z Krzyszkowic, ks. prob. Kowalczykowi z Pcimia, ks. Hajewskiemu z Jawornika, oraz miejscowym: księdzu inspektorowi Fonferce, księdzu Żurowi, ks. Kozikowi i ks. Kudłacikowi, oraz JWP. Fetterowi, c. k. staroście, WWPP. Dr. Schmidtowi i Dr. Gałuszce lekarzom, WP. ck. radcy sądu Zacharyaszowi oraz całemu stanowi urzędniczemu, miejscowym obywatelom i korporacjom, czytelni młodzieży rzemieśln., chórowi „Sokoła“, oraz Szan. miejsc. i zamiejsc. Publiczności, a w szczególności spowiednikowi księdzu kanonikowi Aleks. Płaziakowi za troskliwą opiekę do ostatniego zgonu i prof. ks. Wątorkowi z Tarnowa, a niespodziewaną, przyjacielską, budującą przemowę pog zebową.

Myślenice, 14 stycz. 1905.

W imieniu rodziny syn ks. Józef Hęciński z Grybowa, wnuk Fr. Ksawery Święch. 110

L. 3457 B. 1905.

OGŁOSZENIE.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje licytacyę ofertową celem oddania w przedsiębiorstwo dla budowy Akademii handlowej przy placu pod Kapucynami w Krakowie następujących robót:

1) Slusarsko-kowalskich,
2) Rzeźbiarsko-cementowych,
3) Stolarskich,
4) Posadzek i ślepych podłóg,
5) Okuć stolarszczyzny.

Szczegółowe plany i warunki przejrzeć można w biurze architekty miejskiego, ul. Basztowa l. 27 od godziny 10—12 w południe, gdzie również można otrzymać formularze ofertowe i zasięgnąć bliższych wiadomości.

Termin wnoszenia ofert ustanawia się na

dzień 1 Lutego b. r. to jest we środę do godziny 12-tej w południe —

poczem nastąpi zaraz otwarcie złożonych ofert.

Kraków, dnia 11 stycznia 1905.

Prezydent miasta:
116 w. z. **Chyliński.**

WDOWA

z czworgiem małoletn. dzieci, (najstarsze 8-letnie, najmłodsze 6-miesięczne bardzo chore) prosi litościwe serca o jakąkolwiek pomoc w niedoli. Adres: **Agnieszka Dąbrowska** Półwsie Zwierz. 79. 112

Organista

Królewiak, mogący prowadzić chór oraz muzykę kościelną (orkiestrę), poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu“ dla organisty. 111

Wydawca: Dr Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem S. Tomaszewskiego